

Wójcik, Zbigniew

"Iwan Fedorow i jego działalność w latach 1569-1583 na tle epoki", Mieczysław Gębarowicz, Wrocław 1970 : [recenzja]

Kwartalnik Historii Nauki i Techniki 17/1, 130-133

1972

Artykuł umieszczony jest w kolekcji cyfrowej Bazhum, gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych tworzonej przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego.

Artykuł został zdigitalizowany i opracowany do udostępnienia w internecie ze środków specjalnych MNiSW dzięki Wydziałowi Historycznemu Uniwersytetu Warszawskiego.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach dozwolonego użytku.

sumę 230 milionów dolarów². Także i w innych krajach zorganizowano wystawę jego dzieł, a afisz wydany przez Francuską Partię Komunistyczną przypomina, że Dürer był autorem projektu pomnika ku czci ofiar niemieckiej wojny chłopskiej w 1524 r.

Tak oto zdobyta za życia sława wiernie towarzyszy swemu ulubieńcowi już niemal pół tysiąca lat. -

Waldemar Voisé

Mieczysław Gębarowicz: *Iwan Fedorow i jego działalność w latach 1569—1583 na tle epoki*. Odbitka z „Roczników Bibliotecznych” R. 13: 1969 z. 1/2—3/4, Wrocław 1970 ss. 185.

Każdy, kto był we Lwowie przynajmniej przez kilka dni, z pewnością wielokrotnie stykał się z nawiskiem Fedorowa cytowanym we wszystkich przewodnikach turystycznych. Jest on chyba tak popularnym w tym mieście, jak np. Staszic w Warszawie. Jeżeli więc zabieram głos w sprawie publikacji poświęconej Fedorowowi to głównie dlatego, że byłem świadkiem powstawania tej znakomitej monografii, a także dlatego, że będąc w różnych instytucjach naukowych we Lwowie, miałem okazję z tamtejszymi historykami nauki i techniki wiele rozmawiać właśnie na ten temat.

Postać znakomitego ruskiego drukarza, pochodzącego prawdopodobnie z Moskwy, a z pewnością rozpoczynającego właśnie w tym mieście swoje pierwsze prace drukarskie za czasów Iwana Groźnego, stanowi w Związku Radzieckim przedmiot nieślabnącego zainteresowania. Co pewien czas odbywają się w różnych miastach, zwłaszcza w Kijowie i Lwowie, sympozja naukowe, na których podsumowywane są wyniki najnowszych badań i analiz materiałów źródłowych. Z badaczami działalności Fedorowa niejednokrotnie dzielili się wynikami swoich analiz zamieszkały we Lwowie polski historyk, prof. dr Mieczysław Gębarowicz. Mimo, że najważniejsze materiały do działalności drukarskiej Fedorowa dotyczące jego pobytu na terenach ówczesnej Rzeczypospolitej są w Polsce, konfrontacja spojrzeń różnych szkół historycznych zapewne przyczyniła się do wielu twórczych refleksji, które wpłynęły na jakość tej znakomitej monografii.

Literatura dotycząca działalności Fedorowa w Moskwie i Rzeczypospolitej jest bardzo bogata. Są to publikacje wydawane w XIX i XX w. zarówno na terenie Polski jak i Rosji oraz Związku Radzieckiego. Z pozycji drukowanych po ostatniej wojnie w Polsce, poza omawianą pracą Gębarowicza, na uwagę zasługuje artykuł W. Budki w *Polskim Słowniku Biograficznym* z 1948 r. (gdzie zresztą podano jego nazwisko zgodne z tym jakie przyjął on podczas pobytu w Rzeczypospolitej: Fedorowicz), i ważny artykuł W. Hubickiego zamieszczony w „Kwartalniku Historii Nauki i Techniki” w 1968 r. pt. *Pierwszy drukarz Moskwy i Lwowa konstruktorem armat. Nieznany list Iwana Fedorowicza*.

Zanim dokonam analizy materiałów zawartych w opracowaniach źródłowych Gębarowicza i Hubickiego, przede wszystkim podam kilka uwag o recenzowanej rozprawie. Na wstępie pragnę zaznaczyć, że sam autor zdawał sobie doskonale sprawę ze skromnego rozmiaru własnego dzieła. W rozmowie powiedział mi m.in., że monografia ta mogłaby być znacznie większa. Z przyczyn technicznych nie mógł przeprowadzić badań w archiwach Wiednia, gdzie znajdują się zapewne materiały, które do opracowania tego mogą wnieść wiele istotnych uzupełnień. Wreszcie autor

² Pisał o tym Pierre Schneider w paryskim tygodniku „Express” (nr 1043 z 5—11 lipca 1971 r.) w artykule zatytułowanym *Moi, Albrecht Dürer*.

zamknął swoje opracowanie literaturą, która ukazała się do 1967 r. i już nie był w stanie uzupełnić podczas druku rozprawy cennym przyczynkiem Hubickiego.

Kilka uwag o rozprawie prof. Gębarowicza. Jako historyk o wyjątkowo wielkiej wiedzy — przystępując do opracowania swojej pracy wybrał taki plan architektoniczny, w którym tło działalności Fedorowa w Moskwie i Rzeczypospolitej determinowałyby główne motywy działalności wybitnego drukarza. Analiza osób, z którymi Fedorow stykał się, ich rola w rozwoju drukarstwa europejskiego pozwoliła zrozumieć przyczyny licznych jego zmian miejsc pobytu — i to nie tylko w Moskwie, a przede wszystkim na wschodnich kresach ówczesnej Rzeczypospolitej. Początkowo pracował on w Moskwie w drukarni założonej przez Iwana Groźnego, później w Zabłudowie na Podlasiu pod patronatem Grzegorza Chodkiewicza, wreszcie drukował we Lwowie, Ostrogu i ponownie rozpoczął we Lwowie. Niezależnie od tego liczne podróże, m. in. do tronu królewskiego, skąd uzyskał wsparcie na konstrukcję działa według własnego pomysłu. W całej omawianej rozprawie niejako nicią przewodnią jest walka ze zniekształcaniem prawdy historycznej w publikacjach drukowanych w ostatnich latach, w których przypisuje się Fedorowowi, że był „nie tylko drukarzem i wydawcą, ale teologiem, filologiem i pisarzem, artystą rysownikiem, drzeworytnikiem i odlewnikiem na wielką skalę, agentem politycznym, nieobcym przy tym ówczesnemu ruchowi reformatorskiemu i prądom postępu społecznego”. Wszystkie te sprawy, przedstawione w cytowanym zdaniu, zostały szczegółowo zanalizowane, a w rezultacie postać Fedorowa nie tyle została „odbrazowiona”, co przedstawiona w świetle najbardziej zbliżonym do prawdy.

Praca prof. Gębarowicza składa się z dwóch części i aneksu. Pierwsza poświęcona jest poprzednikom Fedorowa we Lwowie, na Wołyniu i Litwie. Druga — opiekunom i współpracownikom ruskiego drukarza. Analizując różnorodny materiał, Gębarowicz wykazał, że kilkanaście lat nim Fedorow przyjechał do Lwowa działał tam Franciszek Skoryna. Przyczynę ucieczki Fedorowa z Moskwy autor upatruje w podejrzeniach, jakie spadły na niego wskutek kontaktów z więzionym tam mnichem, obywatelem polskim, Izajaszem Kamieńczaninem, który starał się pozyskać wydany przez Fedorowa *Apostoł* dla potrzeb drukarni w Nieświeżu, działającej przy udziale Szymona Budnego. Drukarnstwo ruskie (i dysydenckie) w Rzeczypospolitej stało niewątpliwie w jakimś związku z krótkotrwałym pobytom w Wilnie znanego polityka i awanturnika, Włocha znajdującego się na służbie księcia witeberskiego Krzysztofa, Pawła Piotra Vergelio, który w Tybingii był w kontakcie ze znanym słoweńskim drukarzem i wydawcą Trubarem. Vergelio był w kontakcie z Budnym, a ten z kolei kontaktował się z Fedorowem po jego przyjeździe do Rzeczypospolitej. Budny, będący doktorem filozofii Uniwersytetu Jagiellońskiego i poliglotą, wydał m. in. pierwsze druki w mówionym języku białoruskim stając się zarazem „ojcem drukarstwa” białoruskiego. Ideologicznie jako z dysydem walczył z nim uciekinier z Moskwy Artemiusz, mający niewątpliwą wpływ na Fedorowa.

W tej części pracy prof. Gębarowicza postać Fedorowa pojawia się wielokrotnie, mimo że nakreślono głównie działalność drukarską jego poprzedników. Dane przedstawione przez autora niejednokrotnie oparte są na źródłach dotychczas nieznanych, bądź w pełni niewyzyskanych przez innych badaczy.

Część druga opracowania poświęcona jest przede wszystkim mecenasom, którzy stworzyli, co prawda na krótki okres czasu, warunki do pracy uciekinierowi z Moskwy. Dzięki pomocy Grzegorza Chodkiewicza w Zabłudowie powstała drukarnia, w której Fedorow pracował dwa lata (1569—1570). Zdaje się, że głównym motywem poparcia finansowego tej działalności była rywalizacja z Radziwiłłami, drukującymi w Brześciu Litewskim religijne dzieła dysydenckie. Po zwinieniu drukarni u Chodkiewicza z częścią oprzyrządowania Fedorow udał się do Lwowa, gdzie założył własny warsztat. Pracy tej nie mógł jednak prowadzić dłużej bez poparcia finansowego z zewnątrz. Dlatego kolejnym jego mecenasem był Konstantyn Ostrogski, który po-

czątkowo zatrudnił Fedorowa w administracji, a następnie powierzył mu własną drukarnię mającą zadanie opublikowanie pisma świętego. Druki będące dziełem Fedorowa stały na poziomie europejskim. Jednak po krótkim czasie zaniechano dalszej pracy w Ostrogu. Fedorow powrócił do Lwowa, gdzie nie udało mu się na nowo uruchomić drukarni, wskutek znacznych długów. Starając się o pozyskanie wsparcia dotarł do króla i uzyskał dotację na budowę działu. Był wówczas w kontakcie ze znanym ludwisarzem Danielem Królem, a pozyskaną dotację przeznaczył na uruchomienie drukarni we Lwowie.

Porównanie streszczenia pracy prof. Gębarowicza z biogramem Budki z 1948 r. wskazuje, jak ogromną wartość ma nowa monografia i ile rozwiązuje nowych zagadnień dotychczas w ogóle nie poruszanych. W świetle wspomnianego artykułu Hubickiego do monografii Gębarowicza należy dodać ważne uzupełnienie. Część dotacji królewskiej musiał Fedorow przeznaczyć na konstrukcję działu, którą odlał mu Król, będący puszkarzem miejskim we Lwowie. Sam tego działu nie odlewał, raczej dał pomysł, który został wykonany przez specjalistów (Gębarowicz słusznie zaznacza, że Fedorow nawet czcionek nie odlewał). Część dotacji królewskiej także musiał przeznaczyć na podróż do Wiednia, podczas której prezentował działu swego pomysłu. Nie wzbudziło ono tam zainteresowania i najprawdopodobniej nie wzbudziło go także w Dreźnie, gdzie Fedorow po niepowodzeniach w Wiedniu starał się to działu sprzedać. Później zapewne powrócił do Lwowa; umarł znekany licznymi niepowodzeniami i przesładowany przez wierzycieli.

Ze szczegółowej analizy życiorysu przedstawionego przez prof. Gębarowicza, a także z listu Fedorowa opublikowanego przez W. Hubickiego, sądzić można, że drukarz musiał uczyć się swego fachu w Europie Zachodniej. W każdym razie w ostatnich latach swego życia znał doskonale język łaciński, którym posługiwał się w liście do elektora saskiego. Śledząc koleje losu podczas jego pobytu na terenie Rzeczypospolitej sądzić można, że był to umysł twórczy w wielu dziedzinach, choć nie umiejący wykorzystać otoczenia do pracy, którą uznawał za swe posłannictwo — drukarstwa. Być może było to jednym z ważniejszych czynników, które hamowały pełniejszy rozwój jego wielkiego talentu.

Podsumowując refleksje dotyczące nowej monografii o Fedorowie, trzeba przyznać, że jest to studium ze wszechmiar pod względem metodologicznym znakomite. Opracowanie tak interesującej konstrukcji przy minimalnym materiale wyjściowym (o ile chodzi o samego Fedorowa) jest nawet dla wytrawnych historyków trudne. Dlatego tę pracę powinno się polecać jako wzór dla wszystkich, którzy rozpoczynają pracę w zakresie historii nauki i techniki. Nie muszą dodawać, że tego typu opracowanie, gdzie trzeba być historykiem, historykiem techniki i religioznawcą mogło być napisane tylko przez Polaka. Obok znajomości głównie polskich źródeł, jedynie Polak jest w stanie podać właściwą interpretację złożonych stosunków religijnych na ówczesnych kresach Rzeczypospolitej. Walki religijne zwłaszcza pomiędzy Budnym i Artemiuszem miały istotny wpływ na rozwój działalności drukarskiej Fedorowa. Gdyby istniały w rzeczywistości jakiegokolwiek realne warunki międzynarodowej współpracy w zakresie publikacji naukowych, to pracę prof. Gębarowicza należałoby w Polsce wydać jeszcze po rosyjsku i niemiecku (głównie ze względu na pracującego w Niemczech słoweńskiego drukarza Trubara).

Monografia prof. Gębarowicza o Fedorowie może być świetnym przykładem podczas dyskusji kto ma się właściwie zajmować historią nauki i techniki. Sam wypowiadałem się niejednokrotnie, że tymi zagadnieniami powinni zajmować się specjaliści poszczególnych dyscyplin, którzy opanują podstawy nauk pomocniczych historii. Czytając rozprawę o Fedorowie musiałem dokonać znacznej korektury swego stanowiska. Specjaliści poszczególnych dziedzin powinni się zajmować historią nauk szczegółowych dopiero od połowy XVIII w. Postęp specjalizacji jest tak ogromny, że niejednokrotnie specjaliści wąsko pojmujący zakres swej pracy ostatnio nie

są w stanie ocenić dwóch pokrewnych działów jednej nauki. Jeżeli tymi zagadnieniami zajmują się historycy, ich oceny są skazane z góry na niepowodzenie. Natomiast do końca XVII, a nawet w pierwszej połowie XVIII w. (przynajmniej w Polsce) problematyka rozwoju nauki i techniki powinna być domeną pracy historyków o wszechstronnym zainteresowaniu. W tym przypadku wystarczy, by pewne kwestie z zakresu nauk szczegółowych przedyskutowali oni z przedstawicielami tych dziedzin zainteresowanych badaniami w zakresie historii nauki i techniki.

Zbigniew Wójcik

Barbara J. Shapiro: *John Wilkins 1614—1672. An Intellectual Biography*. Berkeley and Los Angeles 1969. University of California Press ss. 333.

Jeżeli siedemnastowieczna Anglia odegrała dużą rolę w historii nauki, to John Wilkins odegrał w ważnej epoce swej ojczyzny rolę bardzo ważną. Stało się tak, mimo że nie był ani uczonym, ani myślicielem „pierwszej rangi”, lecz raczej kimś, kogo dziś nazywa się popularyzatorem i organizatorem nauki; poza tym biskup Wilkins był człowiekiem wszechstronnym: teologiem, uczonym-eksperymentatorem, pisarzem i autorem *science-fictions*, językoznawcą, politykiem i jednym z członków-założycieli Royal Society.

Trzeba więc zacząć od stwierdzenia, że trudno było doprawdy, o lepszy wybór bohatera tej „intelektualnej biografii”, gdyż portret wybranej postaci z natury rzeczy musiał być ukazany na tle bujnego życia umysłowego owych czasów. Autorka związana z Wydziałem Historii Pitzer College w Claremont (Kalifornia) słusznie porzuciła tradycyjny schemat tego rodzaju biografii, który nakazywał ongiś grupowanie materiału wokół trzech dziedzin, tj. życia, dzieł i roli dziejowej. Dzięki temu mogła prowadzić narrację równocześnie w dwóch wymiarach — horyzontalnym i wertykalnym — skutkiem czego czytelnik otrzymuje szereg rozdziałów prezentujących kolejno: młodość Wilkinsa i jego początkowe studia, analizę wczesnych pism naukowych i poglądów religijnych bohatera książki, jego studia w Oxfordzie i działalność podczas Restauracji monarchii, a wreszcie rolę, jaką odegrał on w latach formowania się Royal Society.

Ostatni, tj. ósmy rozdział, dotyczy centralnego zagadnienia książki, a mianowicie stosunku religii do nauki w świetle twórczości Wilkinsa. Zagadnienie jest skomplikowane bardziej niż to sobie wyobrażano jeszcze kilkanaście lat temu, kiedy rozwiązywano je na ogół w sposób prosty, wykazując dodatnią rolę purytanizmu w dziejach nauki i ujemną rolę przedstawicieli innych wyznań. Tymczasem bliższe zbadanie kompleksu problemów wiążących się z osobą Wilkinsa każe porzucić ten dychotomiczny podział (Purytanie i nie-Purytanie) na rzecz dość pogmatwanego węzła, który autorka stara się rozsupłać w ten sposób, że wyodrębnia liberalno-wizjonistyczny nurt epoki i wykazuje przynależność doń swego bohatera. Oto Wilkins — i grono jemu podobnych — starali się rozluźnić ortodoksyjność panującej wówczas doktryny w intencji nadania jej charakteru „religii naturalnej”, co miało fundamentalne znaczenie dla dalszego rozwoju badań naukowych. Przy okazji trzeba podkreślić, że Autorka dokonała szczęśliwego zabiegu kompozycyjnego przy redagowaniu swej książki, dzięki czemu czytelnik od razu wprowadzony zostaje w klimat problematyki: oto wstęp rozpoczyna się od opisu ostatnich dni Wilkinsa, kiedy to u łoża śmiertelnie chorego biskupa czuwa grono duchownych, polityków i uczonych (w ich liczbie także Robert Hooke) bardziej zatroskanych o urologiczne przyпадności cierpiącego przyjaciela aniżeli o zbawienie jego duszy.

Jeżeli jednak dążenie do uzgodnienia religijnych przekonań (czy też może raczej oficjalnej doktryny) z naukowymi poglądami stanowi w owym środowisku jeden